LOKALNIE · OPINIA

DROGA DO BRAUNEXITU. CO DALEJ Z KONFEDERACJĄ?

Kacper Kita · 6 lutego 2025

Start Grzegorza Brauna na prezydenta wywołał lawinę spekulacji o przyczynach rozejścia i przyszłości Konfederacji. Jaka jest prawda?



Samodzielny start Grzegorza Brauna w wyborach prezydenckich i jego rozejście się z Konfederacją otwiera nowy rozdział w historii prawicy niepisowskiej. Czeka nas interesująca próba sił, której wynik może mieć długofalowe reperkusje dla składu przyszłego polskiego parlamentu, a nawet przyszłego polskiego rządu.

Skąd ta decyzja Brauna?

Po ogłoszeniu startu przez prezesa Korony pojawił się wysyp spekulacji i wielopiętrowych teorii na temat źródeł rozejścia się Brauna z Konfederacją. Wbrew pozorom nic nie wskazuje tu jednak na wielkie spiski, a wszystko da się bez problemu wyjaśnić jako prosty i logiczny ciąg wydarzeń w ramach rywalizacji na prawicy. Tym bardziej, że wersje wydarzeń samych zainteresowanych – dotąd sojuszników, a teraz rywali – nie są sprzeczne co do kluczowych faktów.

Konfederacja powstała w grudniu 2018 r. jako sojusz Wolności i Ruchu Narodowego. Obie partie w wyborach samorządowych otrzymały wyniki niedające większych nadziei na przekroczenie progu do Sejmu –

odpowiednio 1,6% i 1,3%. W ciągu kilku miesięcy dołączyły do niej kolejne postaci świata niepisowskiej prawicy – obok Grzegorza Brauna byli to m.in. Kaja Godek, Marek Jakubiak i Piotr Liroy-Marzec. Braun jako jedyny z nich został na pokładzie po nieudanych eurowyborach w maju 2019 r. Ogłosił też powołanie własnej partii – Konfederacji Korony Polskiej. Dzięki tej cierpliwości pół roku później został posłem, gdy Konfederacja za drugą próbą przekroczyła próg w znacznie ważniejszych wyborach – tych do Sejmu.

Braun miał już wcześniej wielu sympatyków jako reżyser i kandydat w wyborach prezydenckich w 2015 r., ale mandat poselski pozwolił mu wejść na kolejny poziom jako politykowi. Ostra krytyka restrykcji sanitarnych, szczepionek oraz Ukrainy wzmocniły jego pozycję wyrazistego kontestatora z grupą oddanych zwolenników. Jednocześnie jednak urosła cała Konfederacja, która w pandemii i wojnie na Ukrainie odnalazła „swoje" tematy pomagające odróżnić się od pozostałych ugrupowań i utrwalić poparcie.

Gdy w 2023 r. Konfederacja walczyła o kilkanaście procent w wyborach do Sejmu, Braun został schowany za będących na fali Krzysztofa Bosaka i Sławomira Mentzena. Zarazem tym razem dostał wszystkie sześć jedynek przeznaczonych dla kandydatów spoza NN i RN (w 2019 r. jedynkę z Korony miał oprócz samego Brauna jedynie Włodzimierz Skalik, można też doliczyć prof. Andrzeja Zapałowskiego, traktowanego wówczas raczej jako samodzielny podmiot. Pozostałe trzy jedynki poza Wolnością i RN miały wtedy „wolne elektrony" – m. in. Krzysztof Tołwiński). Kandydatom reżysera udało się zdobyć aż cztery mandaty poselskie. Braun przypomniał o sobie opinii publicznej przez zgaszenie menory ustawionej w Sejmie przy okazji Chanuki. Mentzen dążył wówczas do usunięcia prezesa Korony z Konfederacji, na co nie chciał się zgodzić Ruch Narodowy.

Wszyscy odnieśli sukces, więc nikt nie chciał ustąpić

Świetny wynik Brauna w eurowyborach zakończył dyskusję na ten temat, a przy okazji paradoksalnie zrealizował wcześniejszą propozycję Mentzena – Brauna nie było już w klubie poselskim Konfederacji, skoro przeniósł się do Brukseli. Dodatkowo przetrwanie klubu przestało być zależne od Korony, bo NN i RN miały odtąd piętnastu posłów. Eurowybory pokazały, że Konfederacja może jednocześnie zdobywać głosy „ostrego" wyborcy, któremu podoba się Braun, a także rozczarowanych zwolenników PiS-u oraz Trzeciej Drogi. Braun osiągnął sukces i udowodnił swoją przydatność, ale jednocześnie znów sukces odnieśli też NN i RN. Znakomite wyniki uzyskały odpowiednio Ewa Zajączkowska i Anna Bryłka. Zarazem każdemu coś się nie udało – NN przegrała wewnętrzną rywalizację w Krakowie, RN w Warszawie, a Koronie niewiele zabrakło do uzyskania drugiego europosła w postaci Rafała Forysia. Można było uznać, że w Konfederacji zarysowała się krucha równowaga, w której każdy podmiot ma swój obszar działania i stanowi wartość dodaną.

> Utwierdzony w przekonaniu o swojej popularności Braun ewidentnie uważał, że należy mu się znacząco większy udział w podziale miejsc na listach i Radzie Liderów, a najlepiej także status równorzędny wobec Bosaka i Mentzena. Dwaj współprzewodniczący Konfederacji nie widzieli jednak powodu, by ustępować, skoro ich partie również szły do góry, co pokazały te same eurowybory.

Prezes Ruchu Narodowego zręcznie wykorzystał stanowisko wicemarszałka Sejmu do budowy popularności wykraczającej poza własny elektorat. Prezes Nowej Nadziei stale uważa zaś, że jest najsilniejszym udziałowcem w Konfederacji, który, jeśli już, to powinien mieć w niej więcej a nie mniej do powiedzenia. Ma najwięcej europosłów i posłów. Pomysł podziału tortu na trzy równe części, którego chciał Braun, był dla niego absurdalny.

Czemu nie było prawyborów?

Koalicjantom nie udało się porozumieć ws. sposobu wyłonienia kandydata na prezydenta. Mentzen był gotów na indywidualny pojedynek z Bosakiem, ale nie na otwarte prawybory takie jak w 2020 r. Korona i RN mogliby je teoretycznie narzucić NN w Radzie Liderów, ale Braun nie chciał zgodzić się na same prawybory, tylko przy okazji przeforsować także wzmocnienie swojej pozycji. RN musiałby więc sam oddać swoje miejsca lub zabrać je NN. To drugie oznaczałoby konfrontację z Mentzenem i ryzyko rozpadu Konfederacji.

Na starcie najbardziej zależało Mentzenowi, który w przeciwieństwie do Bosaka i Brauna nie kandydował dotąd na prezydenta. Przywódca NN od dawna myślał o starcie, a teraz pierwszy raz spełnia formalny wymóg 35 lat. Chciałby zatrzeć wspomnienie początkowo bardzo obiecującej, ale zakończonej rozczarowującym wynikiem kampanii z 2023 r., a przy okazji odbudować i wzmocnić osobistą markę. Mentzen przygotowywał się więc do ogłoszenia startu, biorąc pod uwagę zastosowanie polityki faktów dokonanych.

Bosak postanowił uprzedzić ten ruch i przerwać impas, ogłaszając poparcie dla Mentzena, o ile nie zostaną zorganizowane otwarte prawybory z udziałem kandydata PiS-u. Prezesowi RN nie zależało tak bardzo na ponownym starcie bez poważnych szans na wejście do II tury – uznał, że ponowna porażka mogłaby być dla niego długofalowo obciążająca. Dążenie do własnej kandydatury oznaczałoby też ryzyko kilkumiesięcznej publicznej wojny w Konfederacji, której utrzymanie uznał za kluczową dla interesu narodowców. Mentzena ten ruch zaskoczył, co sam publicznie przyznał i co udowadniała jego opóźniona reakcja na deklarację Bosaka. Kryzys udało się zażegnać.

Braunowi ta sytuacja była nie w smak – nie zdobył nominacji prezydenckiej, nie odbyły się prawybory, nie miał też perspektyw wzmocnienia swojej pozycji w Konfederacji. Nie jest jednak prawdą, że nie miał wyboru. Mógł funkcjonować dalej w ramach koalicji na dotychczasowych warunkach. Nic nie wskazywało, by miał być z Konfederacji usunięty. Skoro nie został po zgaszeniu menory, to niby kiedy? Wyrzucenie Brauna z własnej inicjatywy nigdy nie byłoby w interesie RN, dla którego Korona była stabilizatorem i zabezpieczeniem przed zdominowaniem przez Mentzena. Braun mógł się ewentualnie obawiać, że w razie dobrego wyniku Mentzen poczuje się mocny i będzie żądał usunięcia reżysera, grożąc RN wyjściem z Konfederacji, ale taki scenariusz wydaje się mało prawdopodobny. Zapewne Mentzen chciałby, by Braun funkcjonował w Konfederacji jak Antoni Macierewicz w PiS-ie po 2018 r. – miał swoją grupę oddanych zwolenników, spotykał się z nimi, miał miejsce na liście i kilku posłów, ale był poza medialnym pierwszym planem. Nawet wtedy nikt przecież nie zabraniałby (bo niby jak) Braunowi aktywności budującej popularność – spotykania się z wyborcami, kręcenia kolejnych filmów, różnego rodzaju prowokacyjnych *happeningów*.

Jednocześnie Braun miał teraz wyjątkową okazję zaryzykować i zalicytować w górę – inaczej miałby zapewne tyle samo miejsc na listach w 2027 r. co w 2023 r. Kolejne wybory odbędą się dopiero za dwa i

pół roku – temat Ukrainy „żre" teraz, a Chanuka jest wciąż względnie świeża w społecznej pamięci. Teraz Braun ma większe szanse na dobry wynik, niż gdyby rozejście nastąpiło później, a indywidualna rywalizacja rozpoczęła się od samodzielnego startu Korony do Sejmu. W wyborach prezydenckich najłatwiej uzyskać głosy na osobistej charyzmie i wyrazistości. Reżyser *Gietrzwałdu* jest też wyraźnie najstarszym z trzech liderów – ma 58 lat, Bosak 43, Mentzen 39. Najmniej może sobie zatem pozwalać na odkładanie ambicji na później. Wreszcie mandat europosła do czerwca 2029 r. pozwala prezesowi Korony spokojnie patrzeć w przyszłość niezależnie od rezultatu wyścigu prezydenckiego. Zarazem fakt, że kandydatem jest teraz akurat Mentzen, a nie Bosak, dał Braunowi lepszą okazję do zaatakowania konkurenta jako nadmiernie centrowego. W 2030 r. okoliczności mogłyby być zupełnie inne.

> Braun miał zatem sporo powodów, by nie czekać. Jego start ma swoją logikę, choć mogło być inaczej. Prezes Korony ryzykuje wyrzucenie na margines, ale ma nadzieję, że zdobędzie wynik pozwalający na samodzielne powalczenie o Sejm lub powrót do negocjacji z Konfederacją z silniejszej pozycji.

Mentzen na drodze do sukcesu?

Tak samo swoją logikę mają działania Mentzena. Prezes NN uważa, że jest w stanie uzyskać wynik na poziomie kilkunastu procent i zrobić to, czego nie udało się w 2023 r. – wprowadzić trwale Konfederację na pozycję trzeciej siły po PO i PiS-ie. Uważa, że droga do tego prowadzi przez łagodniejszą formę przekazu i unikanie zbędnych kontrowersji. Ciekawą ilustracją tej postawy był jego długi komentarz do drogi Marine Le Pen i mojej książki. Jest przekonany, że w 2023 r. Konfederacji mocno zaszkodziły wyskoki Korwin-Mikkego, „kobiety jako dobytek" i „jedzenie psów". Bez wątpienia na ostatniej prostej kampanii część wyborców odpłynęła od Konfederacji do Trzeciej Drogi – a wystarczyłyby trzy punkty procentowe w drugą stronę, by nie było większości dla centrolewicy. Pisałem o tym od razu, jeszcze w październiku 2023 r.

Jednocześnie Mentzen wyciągnął także inne wnioski z rozczarowującego wyniku wyborów do Sejmu. Jego kampania prezydencka skupia się na objeździe małych miejscowości i wszystkich powiatów, a nie głównie dużych miast. Ponadto Mentzen wyraźnie mniej się wygłupia i stara pokazać jako poważny kandydat na prezydenta. Skupia się na komunikacji jednostronnej, która wychodzi mu najlepiej, nie ryzykując debat. Intensywna kampania niesie ryzyko przemęczenia i gaf, które będą chciały wykreować media, ale zalety bezpośredniego kontaktu z dużą liczbą wyborców przeważają.

Teraz Trzecia Droga jest już mocno zużyta. Hołownia przez ponad rok marszałkowania nie dał rady odróżnić się od PO i wydaje się, że w dużej mierze zmarnował potencjał. Jednocześnie i PO, i PiS są obciążone władzą – aktualnie sprawowaną oraz dopiero co oddaną po dłuższym czasie. Długo spodziewany start Krzysztofa Stanowskiego zapowiada się jako występ kabaretowy, a nie poważna rywalizacja o głosy – tym bardziej, że sam dziennikarz mówi, iż nie nadaje się na prezydenta i nie chce nim być. Twórca Kanału Zero chce wejść w rolę wykpiwającego władzę błazna, wbrew pozorom szlachetną i ważną – co wiemy po celebrowanej w tradycji konserwatywnej postaci Stańczyka czy z Szekspirowskiego *Króla Leara* – ale nie chce być królem. Wydaje się zatem, że także na tym froncie Mentzen może czuć się względnie bezpiecznie. Wreszcie prezes Nowej Nadziei bardziej niż w 2023 r. pozwala

sobie na otwarte zabieganie o rozczarowany elektorat PiS-u, co pokazują jego kolejne wywiady w Telewizji Republika.

> Wszystko to sugeruje i kolejne badania pokazują, że Mentzen rzeczywiście ma szansę osiągnąć znakomity wynik, a jednocześnie do góry idzie poparcie dla całej formacji. Ostatni sondaż OGB dał już Mentzenowi 15,6%, a Konfederacji 18%. Ostatecznie jednak tylko wybory mogą rozstrzygnąć potencjał społeczny odmiennych taktyk Mentzena i Brauna. Niewykluczone, że zyskają obaj, mobilizując inne grupy wyborców.

Konfederacja poszła do centrum?

Z wszystkich tych powodów Mentzen uznał, iż może sobie pozwolić na nieustępowanie Braunowi i jego ewentualny samodzielny start, bo jest w stanie uzupełnić straty, a może nawet zyskać, unikając związanych z nim kontrowersji. Czy tak będzie, kto ma rację? To pokażą wyniki wyborów. W całym tym logicznym, choć ryzykownym rozejściu nie ma jednak podstaw kreować teorii o wielopiętrowych spiskach. Ale oczywiście pojawiają się rozmaite efektowne tezy, na przykład że Bosak zgodził się na usunięcie Brauna, by zachować fotel wicemarszałka Sejmu. Tylko że Bosak dostał to stanowisko ponad rok temu, a potem nie pozwolił na wyrzucenie Brauna przed eurowyborami, natomiast próba odwołania go przez Lewicę skończyła się jej kompromitacją. Teraz z kolei jak niby Mentzen miałby odwołać Bosaka? Nie ma do tego żadnego magicznego przycisku. Posłowie Nowej Nadziei mieliby złożyć wniosek wraz z Lewicą i liczyć, że może tym razem znajdzie się większość? To absurd. W przeszłości Wanda Nowicka potrafiła nawet być dalej wicemarszałkiem, choć rozeszła się z Ruchem Palikota.

Inna popularna teza to doprowadzenie do usunięcia Brauna przez Przemysława Wiplera. Ten ostatni nie bez podstaw budzi niepokój w wielu środowiskach ideowej prawicy, a jego liczne wypowiedzi ewidentnie sugerują chęć pójścia mocno w kierunku poprawności politycznej i centrum. Wipler nie jest jednak wszechmocny, a Mentzen nie jest bezwolnym wykonawcą jego poleceń. Gdyby tak było, to Wipler zostałby teraz szefem klubu Konfederacji w miejsce wybranego do PE Stanisława Tyszki, a nie Grzegorz Płaczek. W kuluarach bliskich NN nietrudno zresztą usłyszeć, że Wipler był wściekły na tę ostatnią decyzję Mentzena.

Nie wydaje się też prawdą, by Konfederacja przyjęła dziś linię Wiplera. Formacja prędzej „szła do centrum" w 2023 r. niż obecnie, o czym pisał wówczas na naszych łamach Damian Adamus, a Wipler głosił wtedy publicznie kierunek na „wolnościowo-technokratyczną partię gospodarki" unikającą „dzielących spraw światopoglądowych". Przekaz Mentzena jako kandydata na prezydenta jest bardziej zrównoważony i wielowątkowy. Nie słychać o walce z „podatkiem od gejów" i podobnych ekscentryzmach mających rzekomo pozyskiwać umiarkowanego wyborcę. Mentzen używa retoryki patriotycznej oraz konserwatywnej, czemu sprzyja zwycięstwo i pierwsze ruchy Donalda Trumpa. Oprócz bazowych dla siebie zagadnień ekonomicznych podnosi sztandarowe hasła Konfederacji ws. Zielonego Ładu, Ukrainy czy Izraela – i robił to także przed ogłoszeniem startu przez Brauna. Przesunął się też na prawo ws. imigracji zarobkowej. Najprędzej miękkość można mu zarzucić ws. członkostwa w Unii Europejskiej – Braun będzie jedynym kandydatem na prezydenta postulującym jej opuszczenie.

Braun to nie Korwin

Nie oznacza to też rzecz jasna, że Braun nie ma szans na sukces. Nikt nie wie, jak dokładnie zachowają się wyborcy Konfederacji przywiązani do jej szyldu, niekoniecznie orientujący się w meandrach podziałów między NN, RN i Koroną. Reżyser *Lutra i rewolucji protestanckiej* dopiero co ogłosił start. Można też spodziewać się, że skoro ta kampania zdecyduje o jego politycznej przyszłości, to będzie chciał zwrócić na siebie uwagę widowiskową akcją podobną do zgaszenia menory w Sejmie.

> Przedwczesne wydaje się też twierdzenie, iż Braun po prostu zajmie miejsce Korwin-Mikkego jako skandalista sprzedający książki i mający grupę oddanych zwolenników, ale funkcjonujący na wiecznym pozaparlamentarnym marginesie.

Braun prowokuje, ale w tematach, które realnie społecznie rezonują, takich jak restrykcje sanitarne, relacje z Ukrainą czy stosunki polsko-żydowskie. To nie jest operetkowe wykłócanie się, czy Hitler wiedział o Holocauście, że za jego rządów były niższe podatki albo czy lekka pedofilia nie jest społecznie szkodliwa. Braun kilkakrotnie pokazał też, że w przeciwieństwie do Korwina umie czekać, nie pchać się do przodu i kalkulować.

82-letni dziś Korwin został bezlitośnie zweryfikowany przez wyborców, i to kilkakrotnie. W 2023 r. jako jedyna z 41 jedynek Konfederacji nie zdobył pierwszego wyniku w swoim okręgu. Przegrał nie tylko z Karyną Bosak, ale też „trójką" – reprezentującym to samo środowisko Jackiem Wilkiem. Jego start w wyborach samorządowych zakończył się klęską mimo bezpośredniego starcia z demonicznym Wiplerem. W eurowyborach lista Bezpartyjnych Samorządowców z Korwinem na czele dostała ledwie 0,7% głosów, gdy w skali kraju miała 0,93%. Jego usunięcie nijak nie zaszkodziło Konfederacji. Trzeba umieć odróżnić twardą ideowość i kontrę wobec dominującej ideologii od głupich, zbędnych, szkodliwych prowokacji.

Braun ma natomiast realny potencjał, co zobaczyliśmy w eurowyborach. Namawiający go do startu, a wcześniej współpracujący długo z Korwinem redaktor naczelny „Najwyższego Czasu" Tomasz Sommer postulował zresztą niedawno pojedynek wyborczy Braun-Mentzen właśnie po to, by zweryfikować, która taktyka wyborcza jest skuteczniejsza. Warunki krajowe i międzynarodowe do tego są dziś względnie komfortowe – powrót Trumpa, brak urzędującego prezydenta w wyścigu, mający ogromny elektorat negatywny Tusk, zużycie się Hołowni, debiutant Nawrocki jako kandydat PiS-u. Niech więc zwycięży lepszy.

Przyszłość nie kończy się na tych wyborach

Warto przy tym pamiętać, że rywalizacja polityczna nie zakończy się 18 maja ani 1 czerwca. Obecna batalia prezydencka jest bardzo ważna, ale dla długofalowej przyszłości Polski i prawicy kluczowe będą kolejne wybory parlamentarne. W nich osobny start Brauna byłby już poważniejszym ryzykiem – chyba że okaże się, iż Mentzen zrobi fenomenalny wynik a Braun słaby, a Konfederacja trwale wejdzie na poziom 15% lub więcej.

Najgorszy byłby scenariusz, w którym poparcie Konfederacji spada z powrotem na poziom ok. 7-9%, a jednocześnie Braun ma swoją listę – zapewne wraz z PJJ, Korwinem i plejadą innych kolorowych postaci „twardej" prawicy – która ma poparcie ok. 3-5%. Oznaczałoby to ryzyko zmarnowania się głosów na tę

drugą listę w razie nieprzekroczenia progu. Ponadto nawet gdyby Braun i jego wesoła drużyna uzyskali 5% a Konfederacja 9%, to ze względu na ordynację d'Hondta mogłoby się okazać, że będą mieli razem nawet 2-3 razy mniej mandatów, niż gdyby wystartowali razem i dostali 11-15%. W takich okolicznościach NN i RN mogliby mieć więcej posłów nawet w razie oddania Koronie części jedynek. Takie detale mogą zaś zdecydować o tym, jaka większość będzie w Sejmie. Po stronie liberalno-lewicowej traumą stał się fakt, że w 2015 r. koalicja Zjednoczonej Lewicy skończyła tuż pod progiem 8%, dzięki czemu PiS miał samodzielną większość. Warto też jednak pamiętać, iż wówczas tuż pod progiem 5% była też partia KORWiN. A gdyby doszło do jej porozumienia z Kukizem, wspólna lista mogłaby dostać 13-14% i być niezbędną do rządów niezależnie od tego, co zrobiłaby lewica.

> Nie wiemy oczywiście, ile dokładnie dostaną obaj panowie. Mentzen będzie starał się jednoznacznie rozstrzygnąć wybory na swoją korzyść i zamknąć dyskusję. Trzeba jednak zachować w zaistniałych okolicznościach zimną krew i minimalizować poziom wzajemnego antagonizmu na przyszłość.

Obaj kandydaci w swoich pierwszych oświadczeniach sugerowali, że na odrębnym starcie mogą zyskać obie strony. Braun może też odgrywać rolę przesuwającego okno Overtona – na jego tle kolegom z Konfederacji będzie łatwiej wypadać jako umiarkowani. Pod tym względem ich działalność może być komplementarna, o ile nie skupią się nadmiernie na atakowaniu siebie nawzajem i nie utoną razem w otchłani niekończących się wzajemnych pretensji. Lewica nigdy nie potępia swoich radykałów, natomiast różni jej przedstawiciele często działają równolegle w odmienny sposób.

Warto na koniec odnotować jeszcze bezprecedensowo silną pozycję prawicy niepisowskiej względem hegemonicznej przez długie lata partii Kaczyńskiego. PiS miało zazwyczaj 6-7 razy wyższe poparcie niż mniej lub bardziej rozbite środowiska na umowne prawo od niego. W ostatnich eurowyborach Konfederacja weszła na poziom 1/3 PiS-u. Teraz pierwszy raz – nie liczę wystrzału Kukiza, który nie miał *stricte* prawicowego i politycznego przekazu – prawica niepisowska może osiągnąć już tylko dwa razy – albo i mniej – niższy wynik od ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego. To zaś tworzy zupełnie nowy układ sił.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=pjXkliAg1Dc

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/droga-do-braunexitu-co-dalej-z-konfederacja/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć